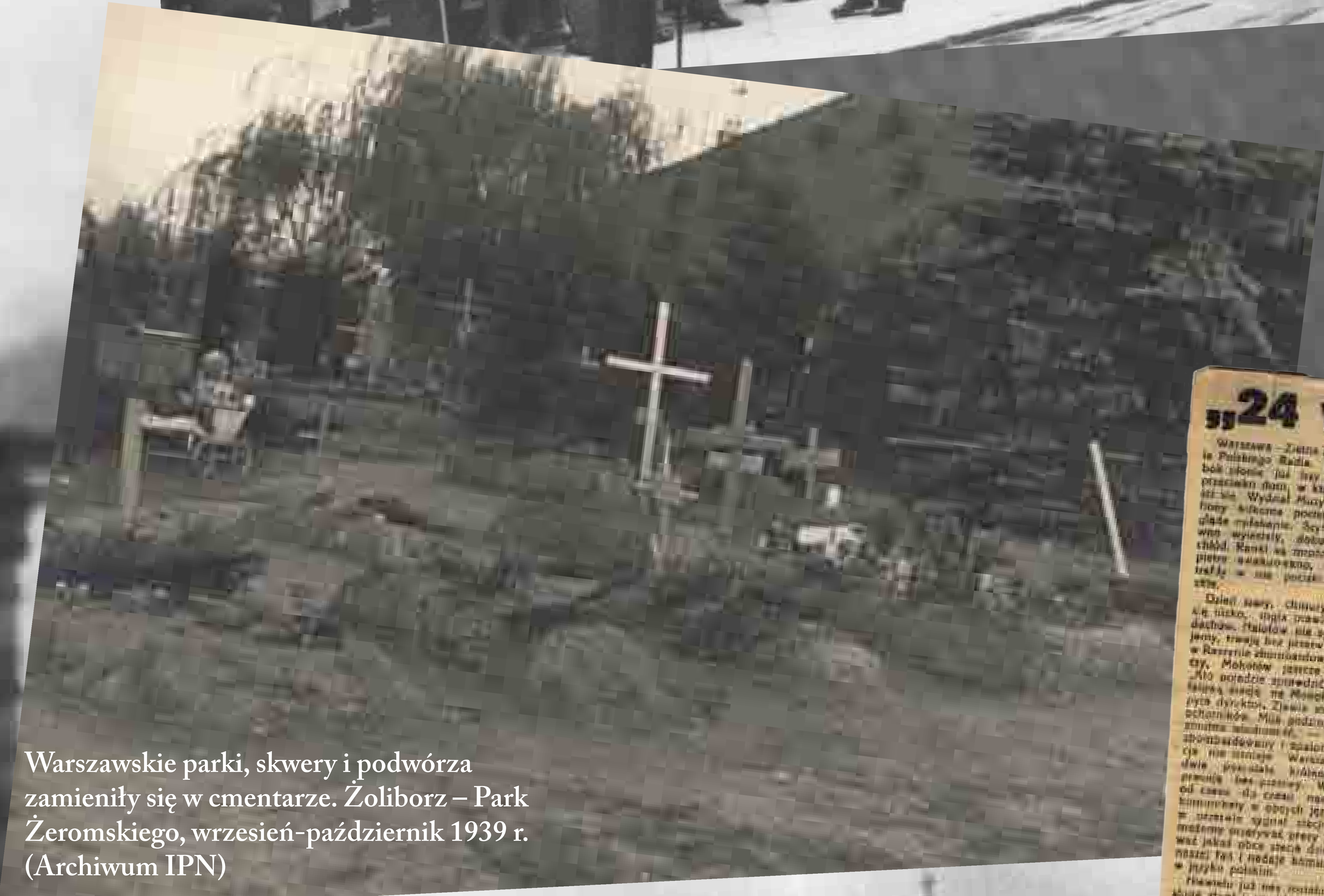


Wiadomości z frontu...
Warszawa, Al. Ujazdowskie,
wrzesień 1939 r.
(Wojskowe Biuro Badań
Historycznych)



Pierwsze kolejki do
sklepów pojawiły
się już w dniach
poprzedzających
wybuch wojny,
Warszawa, sierpień
1939 r.
(Wojskowe
Biuro Badań
Historycznych)



Warszawskie parki, skwery i podwórza
zamieniły się w cmentarze. Żoliborz – Park
Żeromskiego, wrzesień–październik 1939 r.
(Archiwum IPN)

Wojsko Polskie opuszcza miasto po kapitulacji.
(Wojskowe Biuro Badań Historycznych)



Dowiedziałem się, że po euforii wywołanej wypowiedzeniem wojny Niemcom przez Francję i Anglię, nastroje w Warszawie pogorszyły się, szczególnie od chwili zarządzanej ewakuacji rządu i urzędów centralnych. Ewakuacja ta pociągnęła za sobą falę ucieczek, przyjętą z oburzeniem przez mieszkańców, którzy widzieli w tym przejaw rozprężenia i tchórzostwa.

Aleksander Rummel, *Wśród zmian i przemian*, Warszawa 1986.

Wytrzymały naród Ci warszawiacy. Dzisiaj, ponieważ na miasto nie bije artyleria, na ulicach mnóstwo ludzi, przed sklepami ogonki, niejednokrotnie kilometrowe, tam gdzie sprzedają chleb. Nie zdają sobie ludziska sprawy, że jak trzaśnie szrapnel to nikt przecież nie zdąży się przed nim uchronić i zaczerwienią się chodniki od krwi. Ale przecież nie można zapędzać tych ogonków, bo ludzie muszą żyć, muszą coś jeść.

Wacław Lipiński, *Dziennik*, Warszawa 1989.

Dałno już zamilkły złowieszcze sygnały obrony przeciwlotniczej: „Uwaga! Nadchodzi!... Ogłaszam alarm dla miasta stołecznego Warszawy”. Szerzyły się wokół pożary. Nikt już na Wareckiej nie schodził do schronu. W okolicznych, najbardziej zaprzyjaźnionych restauracjach podawano byle jak ugotowaną koninę. Dałno już zamilkły stada gołębi, które z pokolenia na pokolenie na dziedzińcu Wareckiej 7 witały ranek i rozruch maszyny rotacyjnej, pozdrawiały nowy dzień swym przemiłym, niezapomnianym gruchaniem.

Wspomnienie Stanisława Niemyskiego w: *Wojna i konspiracja. Wspomnienia dziennikarzy polskich*, red. Eugeniusz Rudziński, Warszawa 1987.

Ludność lęka się głodu i po nocach stoi w ogonkach po chleb, o który jest coraz trudniej. Ponieważ ogonki są demoralizujące i stanowią wylęgarnię najgłupszych nieraz panikarskich plotek, narażają też ludność na niepotrzebną stratę czasu, przeto zaopatrywanie Warszawy w chleb wkrótce ulegnie zasadniczej reformie. [...] W dniu 19 bm. od godz. 5 rano do 7 usunięto z ulic 166 zwłok ludzkich i 305 zabitych koni. Liczba zwłok usuniętych przez organy miejskie nie obejmuje wszystkich zabitych, których zwłoki były zabrane przez rodziny, znajomych itd.

Wobec trudności przewozu na cmentarz, wyznaczono 35 punktów w mieście na skwerach i w parkach, w których zezwolono chować zmarłych.

Z Raportu Sytuacyjnego Nr 3 Stefana Starzyńskiego, Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy 19 IX 1939 r. cyt. za: Wacław Lipiński, *Dziennik*, Warszawa 1989.

Widziałem takich ludzi, jak Jerzego Komorowskiego, jednego z dyrektorów firmy Rau i Loewenstein, znanego ze swego opanowania i zimnej krwi, który w chwili dowiedzenia się o zawieszeniu broni szlochał wprost spazmatycznie – widziałem młodych oficerów armii polskiej, którzy dowiedziawszy się ode mnie o nieszczęściu, które ich ukochana stolica spotyka, nie mogli pomimo zahartowania w walce swych łez powstrzymać.

Wszyscy gotowi byli na największe ofiary, a gdy stało się i na ulice wkroczyły wojska niemieckie, wszyscy bez wyjątku zachowali się z godnością wielką i opanowaniem, tak zdawałoby się trudnym do osiągnięcia u ludności Warszawy, zwykle tak impulsywnej.

O władzach polskich nie mówiono wcale!

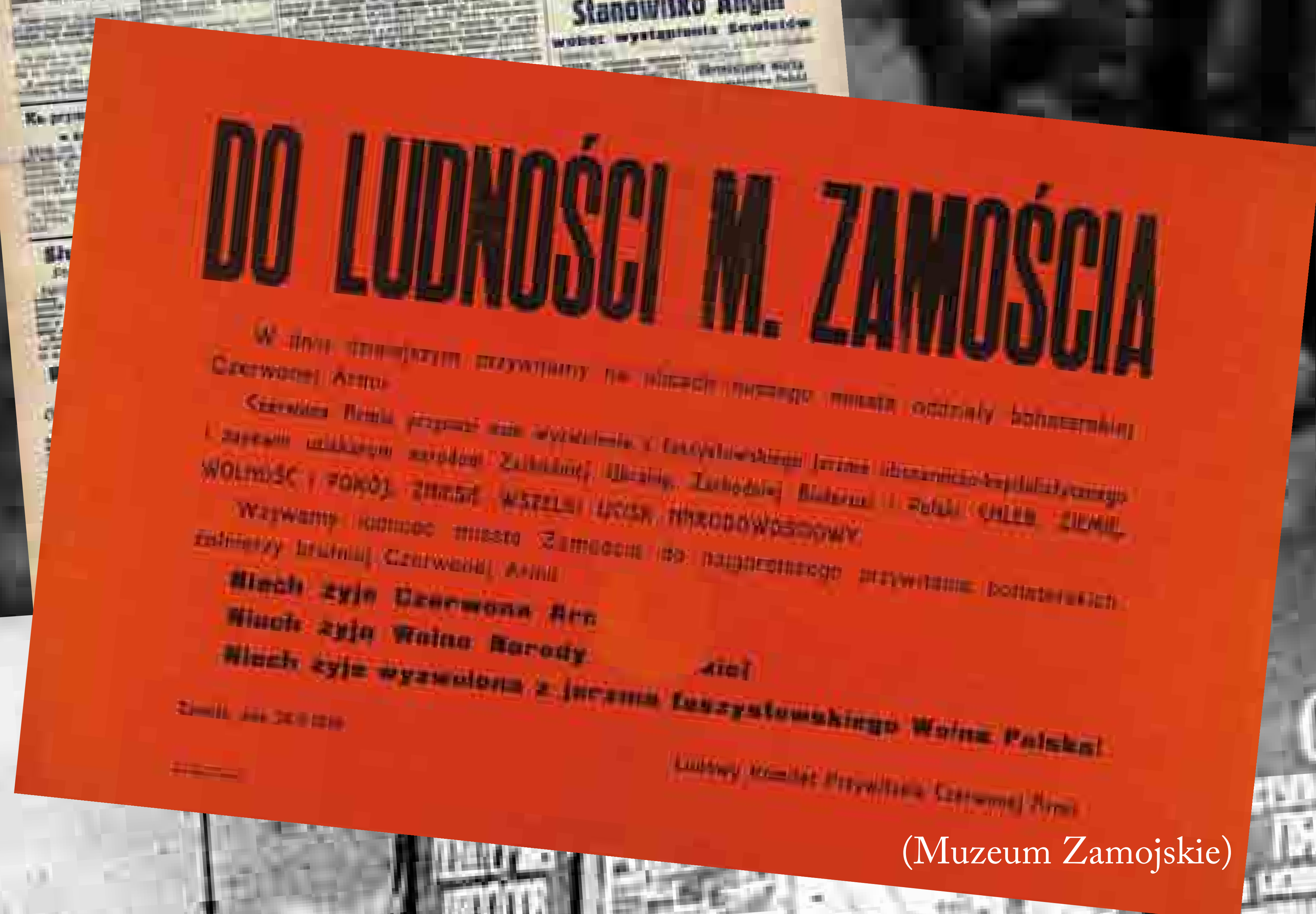
Adam Ronikier, *Pamiętniki 1939–1945*, Kraków 2001.

Warszawa po kapitulacji. Ludność cywilna oczekująca na możliwość przekroczenia linii demarkacyjnej, Warszawa 29 września 1939 r. (National Archives and Records Administration)

Delegacja polska negocjująca warunki kapitulacji stolicy, Warszawa – Rakowiec, teren fabryki Škody, wrzesień 1939 r. (Achiwum IPN)

(Achiwum IPN)

„Po pierwszym wrześniu –



(Muzeum Zamojskie)

Na przedmieściach organizowane były wiece. [...] Na wszystkich niemal rogach ulic stali krasnoarmiejscy, którzy przygodnym słuchaczom tłumaczyli, że czeka ich szczęśliwa przyszłość i że w Związku Radzieckim będzie się im żyło daleko lepiej niż w „pańskiej Polsce”. Koło tych żołnierzy zbierały się gromadki ludzi, którzy wypytывali się o warunki życia w Związku Radzieckim.

Stanisław Skrzypek, *W Łwowie pod okupacją sowiecką w: Łwów pod okupacją sowiecką (1939-1941)*, red. Tomasz Bereza, Rzeszów 2006.

(Achiwum IPN)

(Wojskowe Biuro Badań Historycznych)

siedemnasty"

W pewnym momencie dostrzegłam na horyzoncie masę ruchomych, ciemnych punkcików. Z każdą chwilą powiększały się, były bliżej. Widok ten sprawiał wrażenie groźnej szarańczy. Można już było odróżnić nieprzebraną ilość sylwetek ludzkich, w długich wojskowych płaszczach, szpiczastych czapkach, z osadzonymi na karabinach bagnetami. Wojsko to dosłownie zalało pola, drogi zagajniki. Za piechotą ukazały się wolno posuwające się czołgi.

Relacja Marii Bieniasz z Nowego Siola w Woj. Wołyńskim w: Moje zderzenie z bolszewikami we wrześniu 1939 roku, red. Krzysztof Rowiński, Londyn-Szwajcaria 1986.

Agitacja komunistyczna wśród polskich kolejarzy. W rzeczywistości pracownicy PKP wraz z rodzinami stali się jednymi z pierwszych ofiar sowieckich deportacji z lat 1940-41. (Archiwum IPN)



Czołgi 4 Dońskiej Dywizji Kawalerii w oczekiwaniu na defiladę w Białymstoku, wrzesień 1939 r. (Archiwum IPN)

W połowie września zwalili się do Medyna uciekinierzy z COP-u. Grupa młodych inżynierów z rodzinami. Dobrze ubrani, uzbrojeni, wyekwipowani na dalszą drogę. Wybierali się do Rumunii. Nie zdążyli, siedemnastego września sowieci przekroczyli Zbrucz. Wiejski złodziejaszek i oszust, któremu ręki nie podawał żaden szanujący się gospodarz, pierwszy opowiedział się po stronie nowych porządków. Poinformował krasnoarmiejców, jakich gości przechowuje pani dziedziczka. Gromada pokrzykujących „bojców” splądrowała dwór. Aresztowali i wywieźli wszystkich obcych.

Z pamiętnika Andrzeja Małachowskiego w: Aleksander Małachowski, Żyłem... szczęśliwie, Warszawa 1993.

26 września [...] do Zamościa wjechały [...] dwa motocykle i dwa samochody. W pierwszym [...] jechali oficerowie niemieccy, w drugim żołnierze. [...] Wszyscy Zamościanie zorientowali się, że są to parlamentariusze w sprawie przekazania miasta oddziałom radzieckim. [...] Pogoda, która w czasie wojny z Niemcami była tak „piekielnie ładna”, która tak bardzo sprzyjała lotnictwu wroga, teraz dopiero popsuta się, padał deszcz, na ulicy błoto. Oddziały radzieckie, zmęczone i obłoczone, [...]. W mieście zaistniały nowe stosunki, nowa komenda placu, godzina policyjna, zakładnicy (prof. Stefan Miler, adwokat Wacław Bajkowski), nowe zarządzenia. Zwoływano[...] t. zw. „mitingi”, dla inteligencji i robotników, na których przeprowadzano krytykę czasów sanacyjnych i ludzi oraz podkreślano walory ustroju socjalistycznego.

Michał Bojarczuk, Zamość w czasach okupacji (maszynopis), Zamość 1960.

Żołnierze rosyjscy próbowali przed odejściem nakłonić Żydów z Chełma, aby przenieśli się za Bug. Moi rodzice nie byli skłonni posłuchać rosyjskich propozycji. Rozważali je z każdego punktu widzenia, dyskutowali gorąco, radzili się u krewnych i znowu rozważali. I w końcu postanowili zostać na miejscu.

Relacja Lipmana Sznajdera o życiu Żydów w Chełmie pod okupacją niemiecką w latach 1939–1942, w: Życie i Zagłada żydów polskich 1939–1945. Relacje świadków, wybór i oprac. Michał Grynberg, Maria Kotowska, Warszawa 2003.

„Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”, dudniło nam zewsząd po raz pierwszy. Równocześnie radio nadało obelżywe tyrady o „pańskiej Polsce” i „byłej” armii. Audycje te były ilustrowane karykaturami, które pojawiły się na murach domów.

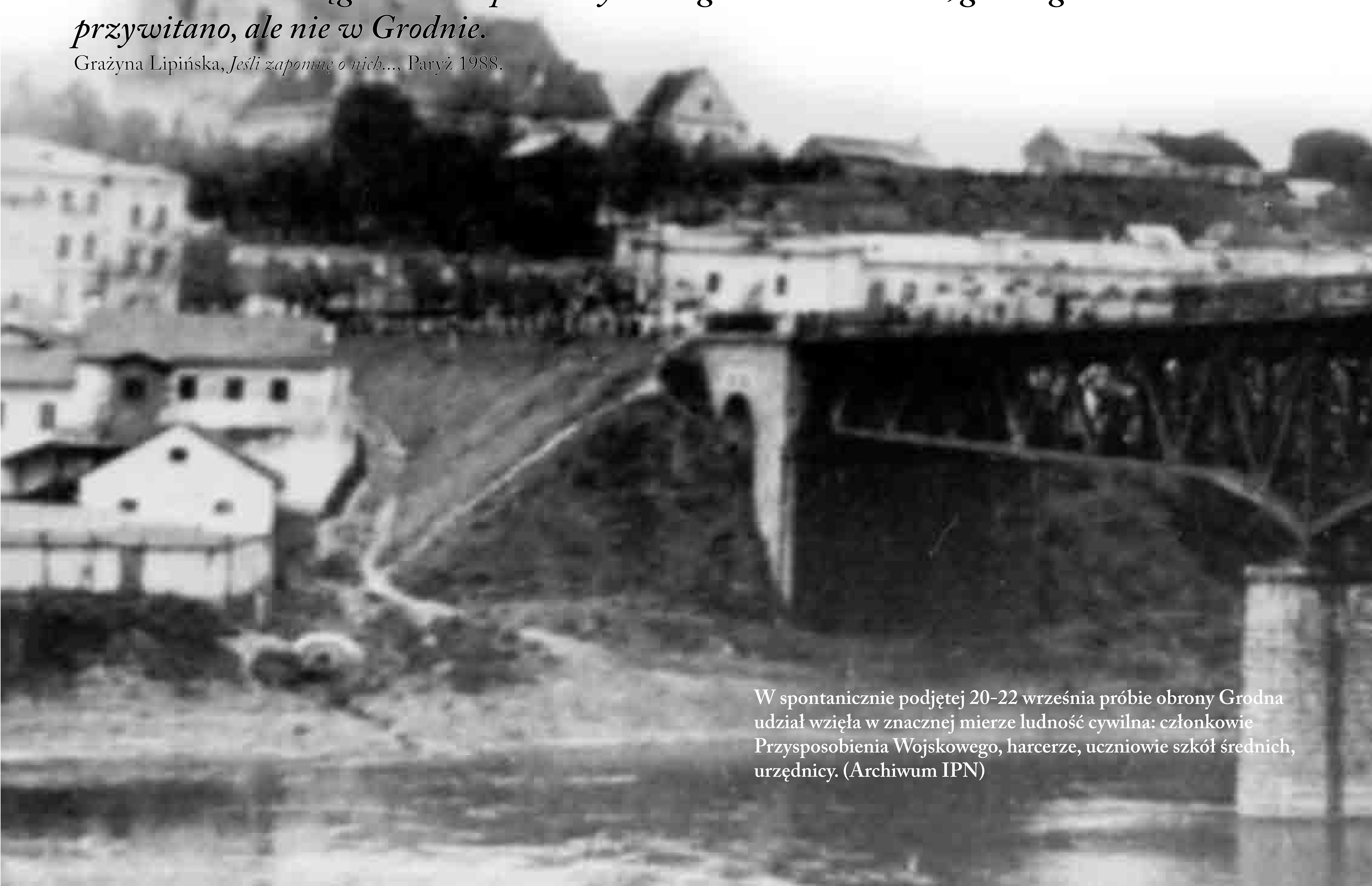
Karolina Lanckorońska, Wspomnienia wojenne, Kraków 2001.

Każdego dnia dowiadywałem się o aresztowaniu znanych mi ludzi. Aresztowani byli przeważnie Polacy bez specjalnych powodów na podstawie donosów, że ktoś jest patriotą polskim lub przed wojną należał do organizacji na przykład Strzelca, OZN, do Ligi Morskiej, LOPP itp., nawet należenie do amatorskiego kółka teatralnego było wystarczającym powodem do aresztowania.

Relacja W.J., robotnika z Mikaszewicz w powiecie Łuniniec, woj. Poleskie, Archiwum Wschodnie – Instytut Hoovera.

Na czele obrony miasta staje jego stary wiceprezydent, Roman Sawicki. Pierwszym naszym odruchem jest kopanie okopów i zapór przeciwczołgowych. Na wezwania powtarzane przez megafony zbierają się tysięczne rzesze ludzi z łopatami. [...] Na most wjeżdża olbrzymi czołg, przerywa bez trudu nasze zapory, za nim drugi, trzeci, czwarty. Trzepoczą na nich czerwone chorągiewki. Na pierwszym czołgu bukiet kwiatów; gdzieś go kwiatami przywitano, ale nie w Grodnie.

Grażyna Lipińska, Jeśli zapomnę o nich..., Paryż 1988.



W spontanicznie podjętej 20-22 września próbie obrony Grodna udział wzięła w znacznej mierze ludność cywilna: członkowie Przysposobienia Wojskowego, harcerze, uczniowie szkół średnich, urzędnicy. (Archiwum IPN)

„Każdy mężczyzna...”

W organizacjach wchodzących w skład
Przysposobienia Wojskowego Kobiet w czerwcu
1939 r. uczestniczyło ok. 750 tys. Polek. Lublin,
koniec lat 30-tych. (zbiory prywatne)



Janusz Regulski,
komendant Straży
Obywatelskiej w Warszawie.
(Halina Regulska, *Dziennik
z oblężonej Warszawy*,
Warszawa 1978)

Maszerujący oddział
Związku Strzeleckiego,
Hancewicze, Polesie,
wrzesień 1939 r.
(Ośrodek Karta)



każda kobieta..."



(Archiwum IPN)

Kobiety przygotowywały się przede wszystkim do pracy w służbach pomocniczych: łączności, obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, a zwłaszcza służbie zdrowia. We wrześniu 1939 r. tysiące wolontariuszek nosły pomoc rannym żołnierzom i cywilom, Zamość, lato 1939 r.



(zbiory prywatne
Krzysztofa Czuby)

(„Express Lubelski”, wrzesień 1939 r.)



Niezależnie od Czerwonego Krzyża zapisałyśmy się do LOPP [Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej] i na kursy zorganizowane przez OPL [Obrony Przeciwlotniczej]. Uczęszczało na nie wiele kobiet ze wszystkich warstw społecznych. Celem kursów było zaznajomienie nas z zasadami biernej obrony przeciwlotniczej.

Halina Regulska, *Dziennik z oblężonej Warszawy*, Warszawa 1978.



Śmierć na cywilnym posterunku. Woźny Zarządu Miejskiego w Lublinie, Jan Gilas usiłując na własnych rękach wynieść niewybuch zmarł na serce, Lublin, 9 września 1939 r. (Muzeum Historii Miasta Lublina)

Druhna Irena Lewandowska powierzyła mi zorganizowanie szpitalika pomocniczego w lokalu Urzędu Patentowego przy ul. Siennej. [...] Któregoś wieczoru pocisk rozbił mieszkanie, w którym schronili się uciekinierzy z Poznańskiego. [...] Niewiele mogliśmy dla nich zrobić. Większość ofiar była tak zmasakrowana, że być może pomogłyby jedynie natychmiastowe operacje i amputacje. Byliśmy bezsilni.[...] Kiedy zabrakło lekarstw i opatrunków, Zdzisław Walkowiak wraz z rannym wachmistrzem poszli na Dworzec Główny i tam na bocznicę z rozbitych wagonów zabrali potrzebne nam lekarstwa i opatrunki. Dużo lekarstw wynieśli także z płonącej apteki (za zgodą jej właściciela).

Maria Kann (Murka), ps. „Halina”, *Szpital na Siennej...* w: *Harcerki 1939-1945. Relacje-pamiętniki*, Warszawa 1985.

Pośpieszyłem do punktu werbunkowego, ale spośród tysięcy ochotników przyjęto tylko 600 osób, reszta odeszła z niczym. Zameldowałem się więc do służby w szpitalu. Jako noszowi biegaliśmy w kierunku zbombardowanych miejsc, zbieraliśmy rannych i nieśliśmy ich na noszach do szpitala.

Władysław Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym*, Poznań 2005.



Kopanie rowów przeciwlotniczych,
Warszawa-Żoliborz, wrzesień 1939 r.
(Archiwum IPN)



Wobec niedostatecznej ilości sprzętu i zawodowych strażaków ciężar nierazko beznadziejnej walki ze skutkami bombardowań spoczywał często na cywilnych ochotnikach,
Warszawa, ul. Marszałkowska, wrzesień 1939 r.

–Każdy lekarz, który usłyszy przez głośnik o wypadku w swojej dzielnicy, obowiązany jest natychmiast spieszyć z pomocą pod wskazany adres.– mówi Marrot śpiewak Polskiego Radia, a od wrześnieowych dni organizator bezpośredniej akcji pomocy Pogotowia Radiowego.
–W cięższych wypadkach posyłamy nasz samochód, aby ofiarę niemieckiej bomby odwieźć do szpitala, położnicę, rodzącą pod gradem kul, do kliniki położniczej. Kiedy pali się dach, alarmujemy straż pożarną, dopilnowując, aby natychmiast ugasila pożar zagrażający całej kamienicy.

Wspomnienie Adriana Czermińskiego w: Wojna i konspiracja. Wspomnienia dziennikarzy polskich, red. Eugeniusz Rudziński, Warszawa 1987.

Członkowie Straży Obywatelskiej uzbrajani są w krótką broń, lub też z braku tej broni w karabiny. Broń pod najsurowszymi rygorami wolno używać tylko w najkonieczniejszych wypadkach. Równocześnie przeprowadzana jest weryfikacja dotychczasowego składu Straży Obywatelskiej (około 4000 osób) w kierunku dyscyplinarnego usunięcia nie nadających się pod względem moralnym oraz zwolnienia osób kiepskiego zdrowia czy w podeszłym wieku.

[...] Polegli na posterunkach: śp. Rościśław Tychylina, kmdt. OPL bloku przy ul. Krasieńskiego 6, który padł od kuli lotnika niemieckiego, zajęty gaszeniem pożaru powstałego od bomby zapalającej; śp. ppłk s.s. Wacław Łokczewski, członek Straży Obywatelskiej, zabity w Ogrodzie Pomologicznym kulami w twarz i w bok; śp. Kazimierz Brokel, kustosz Zamku Królewskiego, który pełnił również funkcję Komendanta Str[azy] Obyw[atelskiej]; śp. Jan Pycz, szofer Zakładów Mleczarskich „Agril”, śmiertelnie raniony odłamkami bomby, gdy odwoził produkty spożywcze na Annopol. Bohaterstwo podnieść należy u kierowniczkii sklepu miejskiego przy ul. Muranowskiej 8 p. Marty Truszeewskiej, która straciła nogę wskutek ciężkich ran, zadanych odłamkami bomby lotniczej. Pani Truszeewska pomimo nalotów do ostatniej chwili trwała w sklepie i wydawała produkty licznie zebranej ludności.

Z Raportu Sytuacyjnego Nr 4 Stefana Starzyńskiego, Komisarza Cywilnego przy Dowództwie Obrony Warszawy 21 IX 1939 r. w: Wacław Lipiński, Dziennik, Warszawa 1989.

Otrzymujemy kwaterę u miejscowego sołtysa p. Aleksandra Koltuna. Niezwykły to człowiek. Pomimo wojny spełnia ze spokojem obowiązki swego urzędu, niezwykle trudne, wobec ciągłego nachodzenia wioski przez uchodźców cywilnych i oddziały wojskowe. Wyszukuje kwatery w swej maleńkiej wiosce, sam gości u siebie prócz nas jednego kolejarza z Krakowa, dwóch ślusarzy kolejowych z Tarnowa, później jeszcze jednego urzędnika z Komisarjatu Rządu w Warszawie. Poza tym nie zapomina p. sołtys o swej ziemi, którą trzeba na zimę obsiać i zaorać, z której trzeba zebrać ziemniaki i kapustę.

Adam Kamiński, Diariusz podręczny 1939–1945, Warszawa 2001.



Pobojowisko



W dobrze znanych urzędach, instytucjach i miejscach pojawili się nowi gospodarze... i nowe porządki. (Archiwum IPN)



Wiele miejsc w Polsce ślady wojny nosiło jeszcze długo po wrześniu, Biłgoraj, jesień 1939 r. (Muzeum Ziemi Biłgorajskiej)



Gdynia,
wrzesień 1939 r.
(Archiwum IPN)

*(Muzeum Zamojskie)

POLNISCHES ROTES KREUZ

BEKANNTMACHUNG

Die Abteilung des Polnischen Roten Kreuzes in Zamość beabsichtigt die Organisation der Hilfe und Aufsicht über die Witwen und Waisen der gefallenen und vermissten Militärpersonen sowie über die Militärfamilien.

Die Verwaltung des Polnischen Roten Kreuzes fordert die hilfsbedürftigen Militärfamilien auf, sich in der hiesigen Abteilung des Polnischen Roten Kreuzes „Sektion Hilfe für Militärfamilien“ im Gebäude des Kreisgerichtes neben der Druckerei des Bezirksamtes, täglich von 10 bis 12 Uhr, zu melden.

Im Verwalter des Polnischen Roten Kreuzes.

PAUL

Stenograph und Dolmetscherin.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

OBWIESZCZENIE

Oddział Polskiego Czerwonego Krzyża w Zamościu przystępuje do organizowania pomocy i opieki nad wdowami i sierotami po poległych i zaginionych wojskowych oraz nad rodzinami wojskowymi.

Zarząd P. C. K. prosi rodziny wojskowe, potrzebujące pomocy, o rejestrowanie się w Oddziale P. C. K. w „Sekcji pomocy rodzinom wojskowych“ w gmachu Sądu Okręgowego, obok Drukarni Rady Powiatowej, co-dziennie od godziny 10 do 12.

General-Adjudant: P. C. K. w Zamościu.



Warszawa, wrzesień-październik 1939 r.
(Archiwum IPN)

Wędrówka nasza trwała osiem dni. W Przemyślu zastaliśmy już Niemców [...]. Dowiedzieliśmy się od nich, że uruchomiono linię kolejową, więc postanowiliśmy wrócić do Wadowic. My. Polacy, wojnę przegraliśmy.

Fragment wypracowania Stasia Czaderskiego – 12-letniego ucznia gimnazjum w Wadowicach, październik 1939 r.

Piątek, 29 września

Na miasto rozsyłane są patrole oficerskie i podoficerskie, ażeby stłumić rabunki. Od samego bowiem rana, pod hasłem, aby nic Niemcom nie zostawić ludność zajmuje i roznosi po domach wszystko, co stanowiło własność państwową. Wynoszą więc meble z niespalonych części Ministerstwa Spraw Wojskowych, z kasyna oficerskiego, rozdrapują zapasy węgla i koksu, benzyny i żywności, przy czym rozpoczynają się również zwykłe rabunki sklepów, zwłaszcza w dzielnicy żydowskiej, i to sklepów z ubraniami męskimi, gdyż kto może – przebiera się do cywila by uniknąć niewoli i obozu jeńców.

Wacław Lipiński, *Dziennik*, Warszawa 1989.

To była krótka chwila, ale zanim pilnujący nas bojec zdążył się obejrzeć zostaliśmy zasypani jabłkami, papierosami, które nam wciskali przechodnie. [...] Wszystko co widziałem wówczas we Lwowie, to te niezliczone odruchy całej ulicy, odruchy braterstwa, czułości, serca dla garstki stłoczonych, zhańbionych, bo rozbrojonych oficerów polskich w bolszewickiej ciężarówce.

Józef Czapski, *Wspomnienia Starobielskie* w: *Na nieludzkiej ziemi*, Paryż 1983.

W oknie wystaw leżały pięknie pomalowane imitacje szynki i kielbasy, a do opakowań po masle władano cegły. Kasze, mąka, sól i cukier stały się nieosiągalne. Kiedy przywieziono cukier czy wódkę, która stała się ważnym środkiem wymiennym, od razu tworzyły się kolejki i powstawały kłótnie. [relacja z okupowanego przez Sowieców Białegostoku – przyp. red.]

Aleksander Dresler, *Sańka z ulicy Sosnowej*, Białystok 1993.

Wieczorem 17 września, wobec daremności tej rozpaczliwej obrony, samorzutnie sformowany batalion został rozwiązany, wielu kolegów harcerzy ruszyło na wschód, nie wiedząc o tym, że tam wkraczają Rosjanie. Ja wróciłem do domu i tak zaczęła się dla mnie niemiecka okupacja. Cała nasza harcerska drużyna skrzyknęła się w ciągu paru następnych dni i jednym z pierwszych zadań, jakie sobie postawiliśmy, było wyniesienie ze szkoły wszystkich cennych rzeczy, aby je ochronić przed zarekwirowaniem.

Jerzy Krzyżanowski, *Koleje pracowitego życia cz. II*, w: *Przegląd Polski* (12 stycznia 2007).

Warszawa po kapitulacji,
(Archiwum IPN)

Śmierć dziesiątków tysięcy żołnierzy polskich i niewola setek tysięcy innych oznaczały nie tylko klęskę militarną, ale utratę bliskich lub często długoletnią rozłąkę, Błonie pod Warszawą, wrzesień 1939 r. (Archiwum IPN)

Epilog

Proklamacja Gubernatora Generalnego

Führer i Kanclerz Rzeszy Niemieckiej, Adolf Hitler, powierzył mi rozporządzeniem z dnia 12 października 1939 r. ważnością od 26 października 1939 r. władzę Gubernii Generalnej na zajętych obszarach polskich.

Z utworzeniem Gubernii Generalnej obecnie, po przeprowadzeniu wojskowego zabezpieczenia obszarów polskich w zakresie niemieckiego obszaru zainteresowań, zachowany został epizod historyczny, za który odpowiedzialność ponosić muszą zarówno rządowa dyktando króla polskiego jak i też upadły podległy wojenny w Anglii. Oddzielną armii niemieckiej przywilejczy porządek na obszarach polskich. Ponowne zagrożenie pokoju, europejskiego niuansadionymi zagnaniem tworu państwowego, który się więcej nie odnowi, powstałego ogółu z Wersalskiego Traktatu przemocy, zostało tym raz na zawsze usunięte.

Polscy obywatele i obywatelki

Polscy obywatele i obywatelki! Gubernatorowi Generalnemu dla zajętych obszarów polskich dacie we łonie słowem i to. aby w przyszłości zapewniony był w tym kraju stan pokoju i aby się organicznie rozwinęły szlaki Polaków do polskiego mocarstwa światowego narodu niemieckiego.

Żyjąc Wasze prowadzić możecie nadal według wiernie zachowanych obyczajów; Waszą polską wierność będzie Wam wolno zachować we wszystkich objawach spójności. Jednakże kraj zniszczony dotychczas zbrodniczą winą Waszych dotychczasowych władców wymaga najbardziej stanowczego organizacyjnego podległości Waszej wspólnej pracy. Uwolnieni od przymusu polityki awanturniczej Waszej intelektualnej warstwy rządowej, pod potęgą ochroną Wielkiej Rzeszy Niemieckiej spełniając powołany obowiązek pracy, zrobicie dla tego celu to, co leży w Waszych siłach. Pod sprawiedliwą władzą zaprawia każdy na swój chleb poważa, pod zwierzchnictwem niemieckim.

Gubernator Generalny dla zajętych obszarów polskich

Frank

(Muzeum Zamojskie,
Muzeum Historii Miasta Lublina)



AUFRUF

Sämtliche polnischen Polizeibeamten einschliesslich aller Polizei-Offiziere, die sich am 1. 9. 1939 im Dienst befanden, haben sich ohne Rücksicht auf ihren früheren Dienstort bis spätestens 10. 11. 1939 bei der nächst erreichbaren deutschen Polizei-Dienststelle oder Landrats-Dienststelle zu melden.

Polizeibeamte, die dieser Aufforderung bis zu dem gesetzten Termin nicht nachkommen, haben strengste Strafe zu gewärtigen.

Der Höhere SS- und Polizeiführer
im Generalgouvernement
für die besetzten polnischen Gebiete

Krüger

SS-Obergruppentführer

Lösch, den 30. Oktober 1939

ODEZWA

Wszyscy urzędnicy Policji Polskiej a również oficerowie Policji Polskiej, którzy w dniu 1 września 1939 r. pełnili służbę, powinni się zgłosić do dnia 10 listopada 1939 r., bez względu na ich poprzednie miejsce służbowe, w najbliższym urzędzie Policji Niemieckiej lub w Starostwie Niemieckim.

Urzędników nie stosujących się do niniejszego wezwania, spotykają najsurowsze kary.

Wyższy Dowódca SS (Schutzstaffel) i Policji
w Generalnym Gubernatorstwie
dla okupowanych polskich obszarów

Krüger

Bekanntmachung

Die auf Grund des Austausch-kommens von Russland kommenden Rückwanderer haben sich nach ihrer Ankunft in Zamość unverzüglich in das Flüchtlingslager - Łukasinski-Kaserne zu begeben; andernfalls verlieren sie jeden Anspruch auf Betreuung und Weiterbeförderung.

Zamość, den 8.XI.1939

Der Landrat

OGŁOSZENIE

Uchodźcy powracający na podstawie traktatu o wymianie uchodźców z terenu Rosji, winni po przybyciu do Zamościa zgłosić się niezwłocznie do Obozu Uchodźców w Koszarach Łukasieskiego, w przeciwnym razie tracą oni prawo do opieki i dalszego odtransportowania.

Zamość, dn. 8.XI.39.

(-) PAUL

Hauptmann i Kommandant Platz

Landrat

(-) WEIHENMEIER

OGŁOSZENIE

Za zezwoleniem Komendy Placu odbywać się będą

KURSY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

Blizszych informacji udziela Dyrekcja gimnazjum MĘSKIEGO w szkole powszechnej im. Mickiewicza w godzinach od 15-ej do 16-ej.

Zamość, dn. 6.XI.39.

Kierownictwo Kursu

Zum Aushang zugelassen!

PAUL

Rittmeister und Ortskommandant

Moment przełomowy w naszym życiu nastąpił 13-14 października 1939 roku. Pojawiła się we dworze w Wierzbicy duża jednostka radzieckiej straży granicznej i jej dowódcy oświadczyli mojej matce, że tu będzie granica i mamy w ciągu krótkiego czasu opuścić dom i wyjechać obojętnie gdzie, do Lwowa lub Kijowa. Na pytanie mojej matki, czy możemy pojechać w stronę niemiecką, padła jednak kategoryczna odpowiedź, że tam nie.

Wspomnienie Zdzisław Geperta w: Bracia z za Buga. Wspomnienia z czasu wojny, oprac. Jan Turnau, Lublin 1999.



Wytyczanie ostatecznej granicy niemiecko-sowieckiej, Berlin, 28 września 1939 r. (National Archives and Records Administration)

Elżbieta Zahorska, cywilny ochotnik wspierający obronę stolicy, zatrzymana po kapitulacji Warszawy przy stanowisku obrony przeciwlotniczej. Ujęta ponownie w drugiej połowie października 1939 r. za zrywanie niemieckich plakatów propagandowych i skazana na śmierć przez wojenny sąd polowy. Jedna z pierwszych ofiar okupacyjnego terroru. „Za niezłomną postawę i bohaterską śmierć” odznaczona pośmiertnie w 1940 r. przez Komendanta Głównego ZWZ gen. Stefana Roweckiego krzyżem walecznych. (Archiwum IPN)



Parę dni później na murach Warszawy pojawiły się dwujęzyczne obwieszczenia niemieckiego komendanta, w których obiecywał polskiej ludności pracę, a także opiekę niemieckiego państwa. Specjalny akapit poświęcony był w nich Żydom, którym gwarantowano zachowanie wszelkich praw, nietykalność majątkową, a także pełne bezpieczeństwo.

Władysław Szpilman, *Pianista*, Kraków 2000.

W październiku sekretariat polowego sądu wojennego przysłał nam zawiadomienie [...], że ojciec mój skazany został na śmierć i stracony. Pojechaliśmy wszyscy do Gdańska. Mieszkanie zastaliśmy zaplombowane. Dwaj wachmistrze policji zabronili nam wstępu, dali jednak mamie dużą i małą poduszkę dla mojej siostry. Do naszego mieszkania mogliśmy wrócić dopiero w lipcu 1945 roku.

Relacja Alfonsa Rackiego, syna jednego z pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku w: Dieter Schenk, *Poczta Polska w Gdańsku*, Gdańsk 1999.

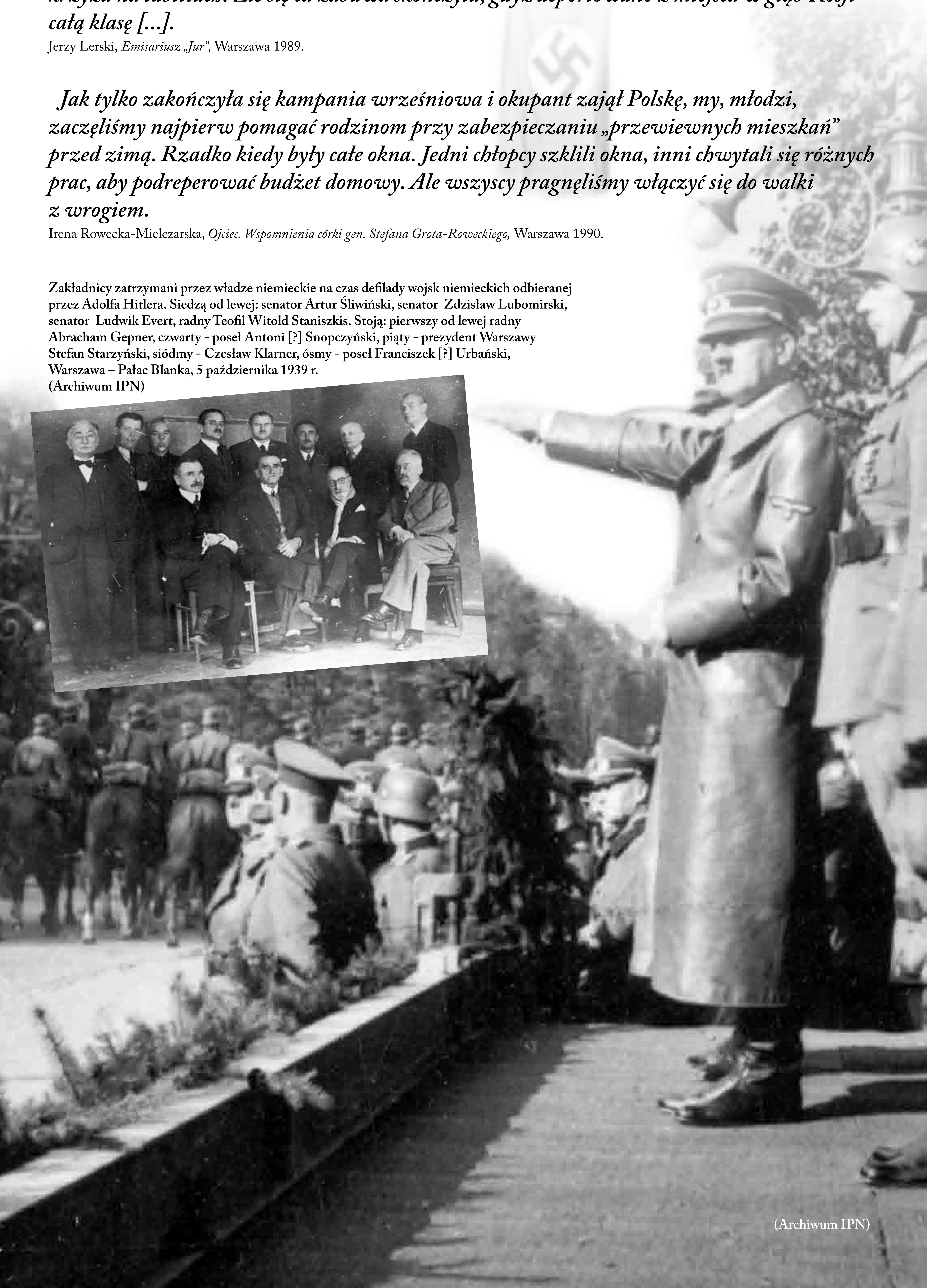
Zawrzało we Lwowie, chociaż nie wszystkie odruchy były rozumne. Pamiętam np. jak [...] Michał Lang, na lewo i prawo rozpowiadał w Szkockiej kawiarni, że ukrył w lasach janowskich armatę i kilka karabinów maszynowych, a gen. Marian Januszajtis [...] przystąpił do organizacji oporu w szkołach średnich nakazując protestacyjne rysowanie kredą krzyża na tablicach. Źle się ta zabawa skończyła, gdyż deportowano z miejsca w głąb Rosji całą klasę [...].

Jerzy Lerski, *Emisariusz „Jur”*, Warszawa 1989.

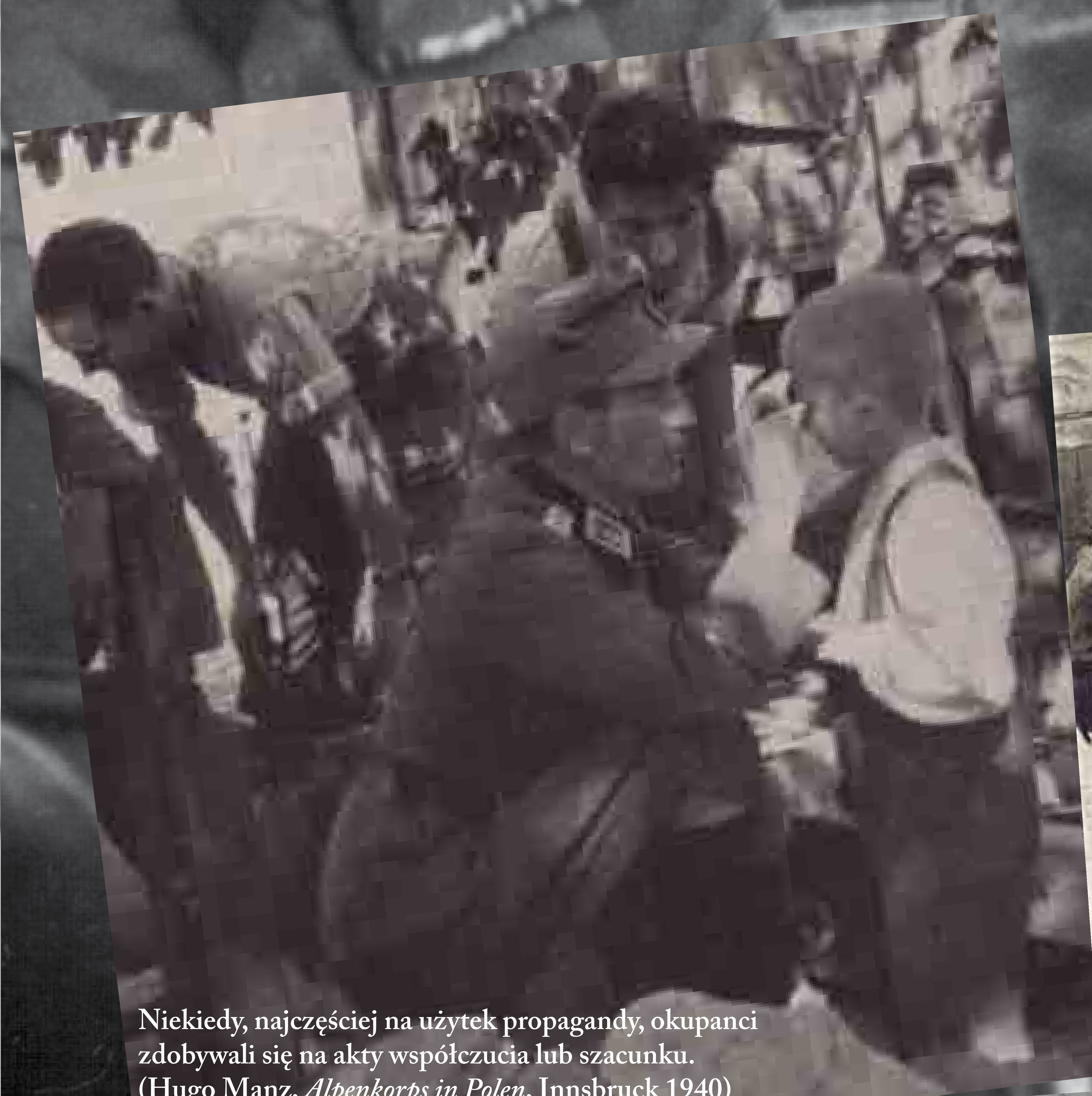
Jak tylko zakończyła się kampania wrześniowa i okupant zajął Polskę, my, młodzi, zaczęliśmy najpierw pomagać rodzinom przy zabezpieczaniu „przewiewnych mieszkań” przed zimą. Rzadko kiedy były całe okna. Jedni chłopcy szklili okna, inni chwyтали się różnych prac, aby podreperować budżet domowy. Ale wszyscy pragnęliśmy włączyć się do walki z wrogiem.

Irena Rowecka-Mielczarska, *Ojciec. Wspomnienia córki gen. Stefana Grota-Roweckiego*, Warszawa 1990.

Zakładnicy zatrzymani przez władze niemieckie na czas defilady wojsk niemieckich odbieranej przez Adolfa Hitlera. Siedzą od lewej: senator Artur Śliwiński, senator Zdzisław Lubomirski, senator Ludwik Evert, radny Teofil Witold Staniszkis. Stoją: pierwszy od lewej radny Abracham Gepner, czwarty - poseł Antoni [?] Snopczyński, piąty - prezydent Warszawy Stefan Starzyński, siódmy - Czesław Klarnier, ósmy - poseł Franciszek [?] Urbański, Warszawa – Pałac Blanka, 5 października 1939 r. (Archiwum IPN)



Oblicza wroga



Niekiedy, najczęściej na użytek propagandy, okupanci zdobywali się na akty współczucia lub szacunku.
(Hugo Manz, *Alpenkorps in Polen*, Innsbruck 1940)



(Bilddokumente des
Feldzugs in Polen,
Berlin 1940)



Nowi klienci krakowskich
handlarek, Rynek Główny
w Krakowie, październik-
listopad 1939 r. (Muzeum
Okręgowe w Tarnowie)

Generał rozkazał przyprowadzić jeńców. Ponieważ odległość była niewielka, pułkownik kazał iść pieszo. Ale wiadomość o zestrzelonych niemieckich pilotach rozeszła się w mieście lotem błyskawicy. Przed komendą zebrał się tłum rozwścieczonych ludzi. Grozili jeńcom samosądem. Eskorta nie mogła sobie poradzić. Wtedy wyszedł pułkownik. [...] Jeńcom wyjaśnił, że niemieckie samoloty zrzucają bomby na bezbronną ludność cywilną i tłum ma prawo do takich reakcji. Wystąpienie pułkownika uspokoiło ludzi.

Leokadia Lubiniecka, *Od cudu do dramatu w: Głos Szczeciński – Magazyn*, (27.04.2007).

Zamość 13 września był wyludniony, większość ludności cywilnej wyjechała na wieś dla własnego bezpieczeństwa przed bombardowaniem, [...]. Niemcy z 13 na 14 września w nocy rozpoczęli rabunek sklepów i mieszkań prywatnych. [...] Zwycięzcy – pospolici złodzieje. 15 września przystali Niemcy po kupca Mateję, by otworzył sklep. [...] Jeden Niemiec zabrał oliwę nicejską i kakao i napisał kartkę „Zapłaci Adolf Hitler”.

Michał Bojarczuk, *Zamość w czasach okupacji* (maszynopis), Zamość 1960.

Sami bolszewicy bynajmniej nie wyglądali ani na radosnych, ani na dumnych zwycięzców. Widzieliśmy ludzi źle umundurowanych, o wyglądzie ziemistym, wyraźnie zaniepokojonych, prawie wystraszonych. Byli jakby ostrożni i ogromnie zdziwieni. Stawali długo przed wystawami, w których widniały resztki towarów. Dopiero po paru dniach zaczęli wchodzić do sklepów. Tam bywali nawet bardzo ożywieni.

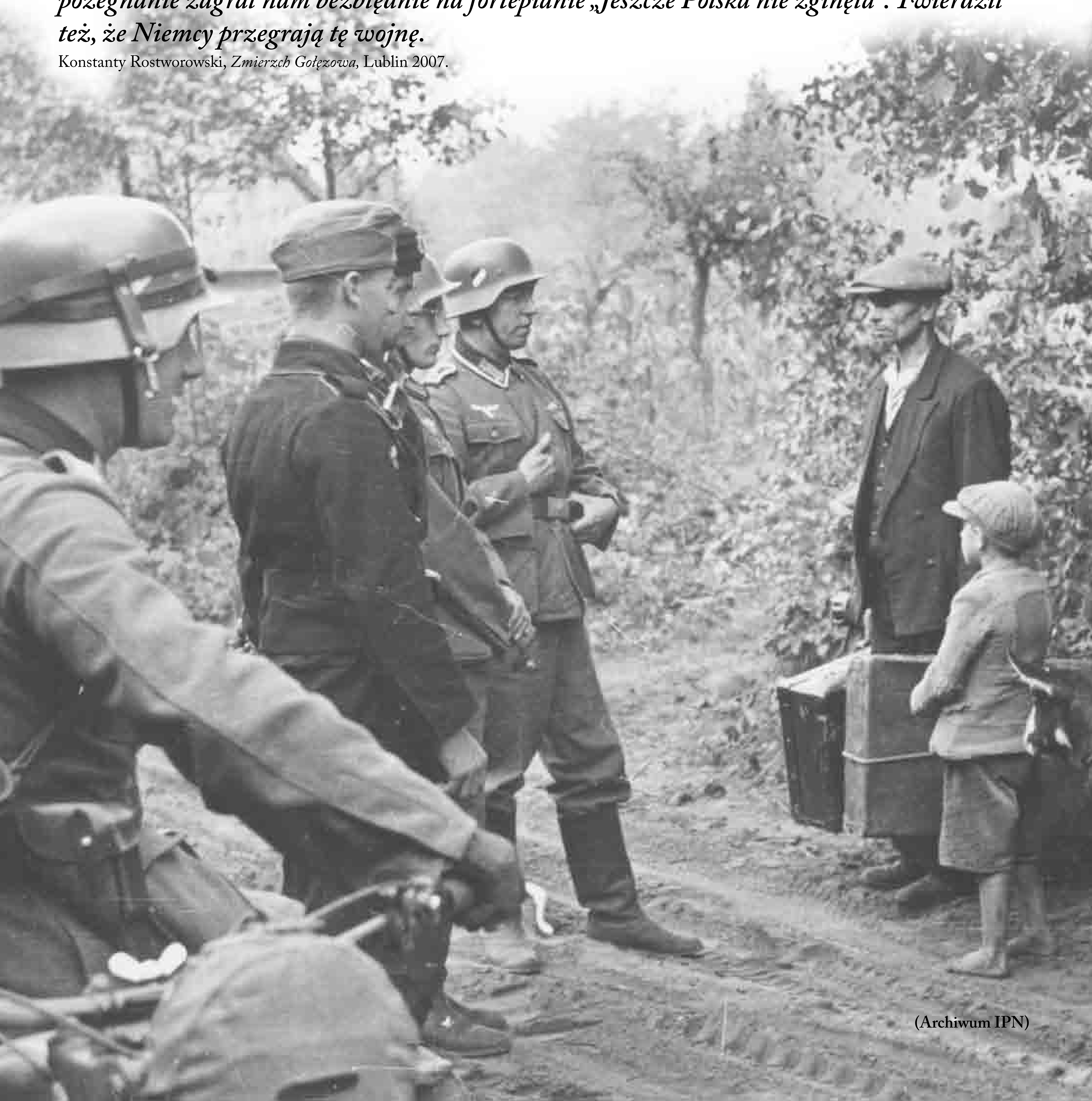
Karolina Lanckorońska, *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2001.

Byli strasznie głodni. Paru wpadło do domu i prosiło o jedzenie. Wzięli chleb, jakąś wędlinę, od ojca papierosy. Sami żołnierze byli w miarę grzeczni; zaraz ruszyli dalej w Polskę, a do Dżisny wkroczyło NKWD.

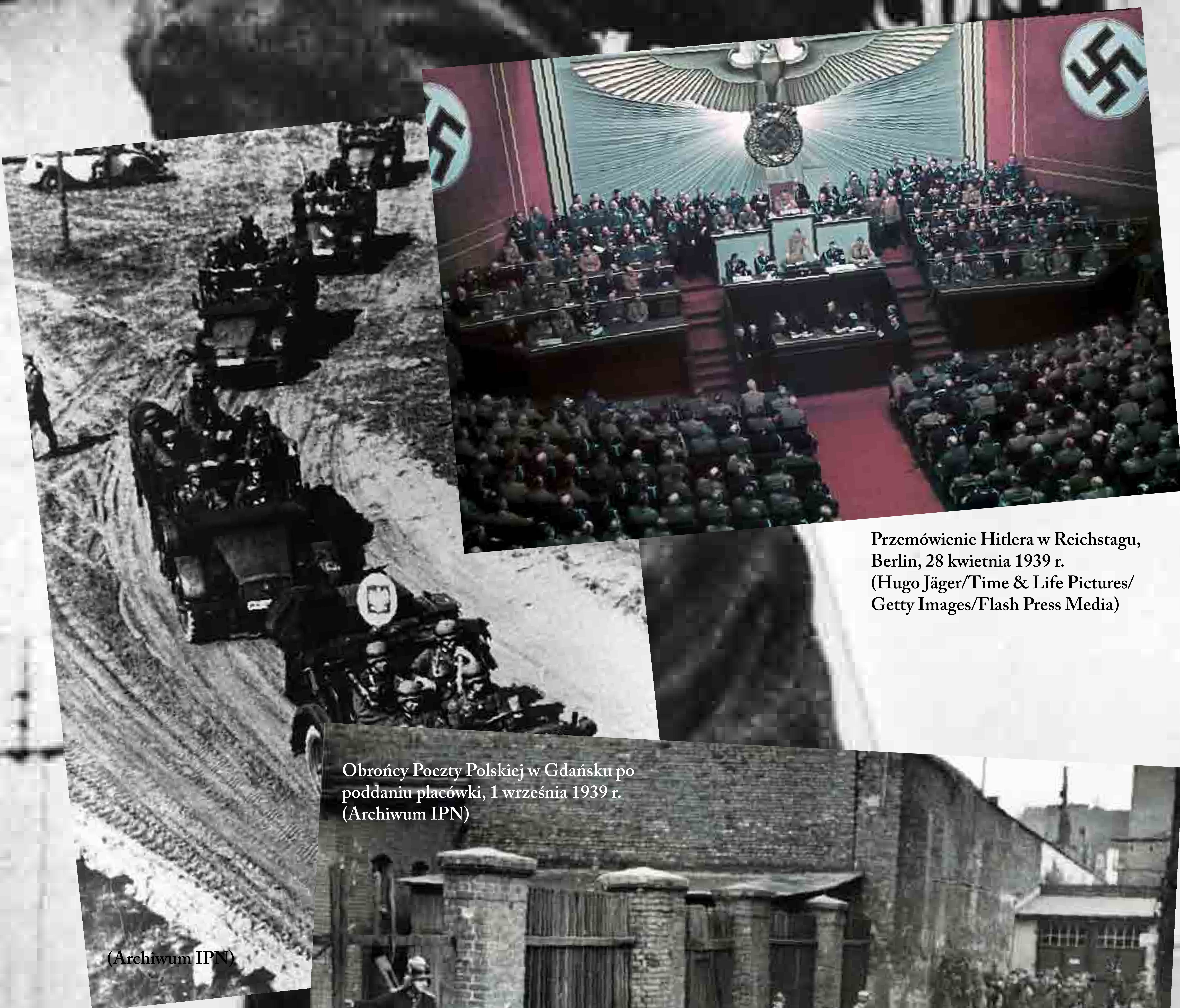
Relacja Haliny Balcerak w: *Wrzesień 1939 na Kresach w relacjach*, opr. Czesław Grzelak, Warszawa 1999.

Początkowo przez pierwsze dni traktowaliśmy przybyłych jak wrogów i okupantów. Jednakże wszyscy trzej oficerowie okazali się bardzo miłymi i kulturalnymi ludźmi. Rotmistrz Bedekraut pochodził z jakiejś znanej austriackiej rodziny, mówił po francusku i grał doskonale na fortepianie. Kiedy się wkrótce zaprzyjaźniliśmy, zaczął głośno wyrażać swoje myśli, psiocząc strasznie na Hitlera. Czuł się on w stu procentach Austriakiem. Na pożegnanie zagrał nam bezbłędnie na fortepianie „Jeszcze Polska nie zginęła”. Twierdził też, że Niemcy przegrają tę wojnę.

Konstanty Rostworowski, *Zmierzch Gołęzowa*, Lublin 2007.



A więc wojna!



Przemówienie Hitlera w Reichstagu,
Berlin, 28 kwietnia 1939 r.
(Hugo Jäger/Time & Life Pictures/
Getty Images/Flash Press Media)

Obrońcy Poczty Polskiej w Gdańsku po
poddaniu placówki, 1 września 1939 r.
(Archiwum IPN)



Członkowie niemieckiej formacji
paramilitarnej usuwają napisy i godło
z polskiego urzędu, Górny Śląsk, początek
września 1939 r. (Archiwum IPN)

1 września 1939 r.

Radio dość często przerywało normalny program, podając pod adresem poszczególnych miast ostrzeżenia: „Uwaga, uwaga, nadchodzi...”

Pogoda była wspaniała, niebo bez chmur, syrena elektrowni miejskiej dość często nadawała alarmy „kryj się”.

Warszawa nadaje różnego rodzaju odezwy mobilizujące i krzepiące na duchu, jak np.: „Wróg zostanie pokonany”, „Żołnierze strzelajcie celnie”. Stacje Katowice, Kraków, Toruń, Poznań zamilkły, z czego ludzie zaczęli wyciągać pesymistyczne i niepokojące wnioski.

Michał Bojarczuk, *Zamość w czasach okupacji* (maszynopis), Zamość 1960.

Wszędzie na gwałt – u mnie w szpitalu też – czynią przygotowania do obrony przeciw-gazowo-lotniczej, zaciemniają okna, uszczelniają itp. [...] Pomimo narwoływań, nikt prawie zawczasu tego nie zrobił, każdy odkładał, jak gdyby nie wierząc w możliwość rychłego wybuchu wojny. Teraz wszyscy rzucili się do sklepów po czarny papier, lecz nigdzie go już dostać nie można. W Zamościu brak niektórych artykułów – nafty, soli, zapalek, świec.

Do całej Zamojszczyzny przyjeżdża coraz więcej ludzi z pogranicza niemieckiego. Władze starają się temu przeciwdziałać, rezerwując miejsca na jakieś urzędy.

Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna 1918-1943*, Warszawa 2007.

Po paru kwadransach jazdy znaleźliśmy się w Częstochowie. Zrobiła się już głęboka noc, ale miasto nie spało. [...] Na chodnikach tłoczyły się tłumy ludzi. Mężczyźni ubrani byli najczęściej w mundury. Towarzyszyły im kobiety, uczezione ich ramienia [...]. Przejeżdżały pociągi wiozące zmobilizowanych, którzy krzyczeli i śpiewali.

Jan Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu*, Warszawa 1970.

W pierwszym dniu wojny, w momencie tak olbrzymiej, historycznej przemiany, Umiastowski mówił o dywersji, o dywersantach, o bombie zegarowej na dworcu w Tarnowie, o zatruwaniu studzien przez Niemców, o rozrzucaniu zarazków chorobowych, o mostach, dworcach, torach kolejowych, nakazując pilnowanie, śledzenie podejrzanych, donoszenie, zatrzymywanie. Wydaje się, że za dużo na to zwraca uwagi, zwłaszcza zaś mówienie o zarazkach i zatruwaniu studzien, to przecież stare kawały z początków wojny światowej, siejące tylko niepotrzebny niepokój.

Wacław Lipiński, *Dziennik*, Warszawa 1989.

Na dziedzińcu redakcyjnym od Marszałkowskiej gromadzili się już mali sprzedawcy gazet. Tych nic nie było w stanie odstraszyć. Chwyтали pęki jednostronicowych gazet, pulsujących jeszcze od maszyny rotacyjnej, i wybiegali gromadą na miasto. Niedaleko biegli, przed redakcją czekały na nich tłumy. Ludzie dosłownie wyszarpywali im gazetę z rak i zachłannie czytali. Każdego szczęśliwca, który zdobył egzemplarz otaczała gromada. Czytał on na głos, a ludzie słuchali ze zwieszonymi głowami i zaciśniętymi pięściami.

Wspomnienie Karoliny Beylin w: *Wojna i konspiracja. Wspomnienia dziennikarzy polskich*, red. Eugeniusz Rudziński, Warszawa 1987.

(Wojskowe Biuro Badań Historycznych)



1 września 1939 r. o świcie, bez wypowiedzenia wojny, wojska niemieckie zaatakowały Polskę, a 17 września, bez wcześniejszego wypowiedzenia traktatów o nieagresji, Armia Czerwona wkroczyła na wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej. Już pierwsze godziny wojny pokazały, iż obaj agresorzy prowadzić ją będą w sposób bezwzględny, a ich działania kierowane są nie tylko przeciwko regularnym jednostkom wojskowym, ale również ludności cywilnej, mimo że była ona chroniona stosownymi konwencjami międzynarodowymi.

Początek II wojny światowej z perspektywy ludności cywilnej to przede wszystkim intensywne naloty na polskie miasta (ok. 70 zbombardowanych miejscowości), gdzie celami były nie tylko ważne strategicznie obiekty, ale także dzielnice mieszkalne, szpitale i inne miejsca użyteczności publicznej. Bombardowane i ostrzeliwane były również liczne drogi i pociągi osobowe, którymi przemieszczały się nieprzebrane rzesze cywilnych uciekinierów. W wyniku bombardowań ucierpiało również wiele wiosek, szczególnie leżących na trasie przemarszu wojsk. Szacuje się, że we wrześniu 1939 r. niemieckie lotnictwo zbombardowało 158 miast i 476 wsi. Działania te nie miały najczęściej bezpośredniego uzasadnienia wojskowego, miały natomiast potęgować strach oraz zniechęcać żołnierzy i ludność cywilną do stawiania czynnego oporu.

Miejscem-symbolem cywilnych ofiar Luftwaffe stał się Wieluń, miasteczko bez znaczenia strategicznego, które zbombardowane zostało o świcie 1 września zanim jeszcze padły salwy z pancernika „Schleswig-Holstein”. Do 27 września niemieckim atakom opierała się wielokrotnie bombardowana Warszawa, która od 17 września, po odmowie kapitulacji, poddana była także ciężkiemu ostrzałowi artyleryjskiemu. Spowodowało to ogromne ofiary wśród mieszkańców miasta oraz trudne do oszacowania zniszczenia majątku prywatnego, infrastruktury i dóbr kultury.

Jeszcze przed wybuchem wojny, w sytuacji zagrożenia niepodległego bytu państwa, społeczeństwo polskie wykazało się ogromną ofiarnością przy zbieraniu funduszy na rzecz obronności. Już 1 września rzesze cywilów włączyły się w różnych formach do obrony kraju. Przystępowano do gaszenia pożarów, udzielano pomocy medycznej i socjalnej. W celu zapobieżenia anarchii i panice wojennej organizowano zastępcze struktury administracji lokalnej, ochotnicze oddziały samoobrony i straże obywatelskiej. Było to konieczne wobec pochopnie zarządzanej ewakuacji struktur policji. Ponadto do pracy, w miejsce młodszych i zmobilizowanych na front kolegów, stawili się emerytowani pracownicy wielu istotnych placówek takich jak: elektrownie, gazownie, poczty, czy szpitale. Mieszkańcy wsi dowozili żywność do miast oraz udzielali schronienia uciekinierom.

Do działań tych włączali się harcerze i harcerki, strażacy, kolejarze, członkowie organizacji społecznych i kombatanckich oraz przedstawiciele administracji lokalnej. Przykładem takiej postawy stał się prezydent Warszawy Stefan Starzyński, pełniący we wrześniu 1939 r. funkcję Cywilnego Komisarza Obrony Warszawy.

Cywile stawiali też do bezpośredniej walki, zarówno w formacjach pomocniczych (Obrona Narodowa), organizacjach paramilitarnych, jak i spontanicznie włączając się do działań zbrojnych. Takie sytuacje miały miejsce szczególnie tam, gdzie zabrakło regularnego wojska lub jego siły okazywały się zbyt szczupłe. Dwa przykłady, nie przypadkiem dotyczące przeciwnych rubieży II Rzeczypospolitej, to Katowice i Grodno.

Taką postawę ludności cywilnej, mimo iż prawo międzynarodowe dopuszczało opór cywilów w określonych warunkach, obaj najeźdźcy traktowali jako pretekst do zastosowania brutalnych represji. Nagminnymi formami terroru były aresztowania zakładników i egzekucje. Ofiarami żołnierzy Wehrmachtu, członków formacji ochotniczych rekrutujących się z polskich Niemców, a przede wszystkim specjalnych jednostek policyjnych (Einsatzgruppen) były głównie osoby oskarżane o stawianie czynnego oporu, przedstawiciele wiodących grup społecznych oraz Żydzi. Ofiarą niemieckiego terroru padali także przypadkowi cywile i jeńcy wojenni. Represje wobec polskich elit miały charakter metodyczny i były ułatwione dzięki przygotowanym jeszcze przed wojną listom wskazującym „wrogie Rzeszy i Niemcom elementy”. W Gdyni np. Niemcy aresztowali 2500 osób, część z nich po przesłuchaniach rozstrzelano, część wywieziono do obozów koncentracyjnych. Represje wobec polskich Żydów wynikały z pobudek rasistowskich. Rozmiar tych zbrodni ukazują wydarzenia w Będzinie i Sławkowie, gdzie rozstrzelano ok. 200 Żydów z powiatu będzińskiego. Niemcy powszechnie również niszczyli synagogi i rabowali mienie.

Sowieci natomiast unikali masowych egzekucji i powszechnego terroru, chcąc uzyskać legitymizację swojej obecności i poparcie ludności dla nowych porządków na zajętych ziemiach polskich. Nie znaczy to, że takie sytuacje nie miały miejsca. W miejscowościach, w których dochodziło do silnego oporu Sowieci nie wahali się przed egzekucjami, jak np. w Grodnie, gdzie po zajęciu miasta rozstrzelali ok. 300 obrońców. Represje skierowali głównie przeciwko uznanym za „wrogów klasowych” przedstawicielom władz, oficerom, policjantom, burżuazji i ziemiaństwu, którzy stali się ofiarami sporadycznych mordów oraz pierwszych masowych zatrzymań.

We wrześniu 1939 r. na ok. milion zmobilizowanych do armii polskiej żołnierzy obywatele polscy ukraińskiego pochodzenia stanowili od 106 do 112 tys., żydowskiego blisko 100 tys., a białoruskiego ok. 70 tys.

Szczególnie trudnym aspektem września 1939 r. była postawa części przedstawicieli mniejszości narodowych oraz polskich działaczy komunistycznych na Kresach. Część z nich jawnie poparła agresorów.

Na ziemiach na pograniczu polsko-niemieckim sytuację utrudniała dywersja niemiecka oraz udział członków formacji paramilitarnych, tworzonych w oparciu o miejscowych Niemców, w prześladowaniach i represjach.

Na Kresach natomiast powstawały zbrojne grupy złożone w większości z białoruskich, ukraińskich, i żydowskich komunistów, ukraińskich nacjonalistów oraz z podatnej na propagandę komunistyczną biedoty i ludzi z marginesu społecznego. Dopuszczali się oni mordów i rabunków na polskich żołnierzach, policjantach, właścicielach ziemskich i uchodźcach wojennych. Jednak najczęstszą formą wyrażania poparcia dla Sowietów były pełne autentyzmu, a częściowo inspirowane przez miejscowych działaczy komunistycznych, entuzjastyczne powitania Armii Czerwonej.

Geneza tych wystąpień, była złożona, niemniej jednak były one skierowane przeciwko własnemu państwu i współobywatelom. W organizowaniu i inspirowaniu wystąpień antypolskich duży udział mieli agresorzy.

Wrzesień 1939 r. stanowił traumatyczne doświadczenie dla ludności cywilnej. Wojna bowiem to namacalne zetknięcie się ze śmiercią, bólem fizycznym i psychicznym, to często niemożność uczynienia czegokolwiek, co pozwoliłoby uniknąć jej nieodwracalnych skutków. Odczucia te były spotęgowane szokiem podwójnej agresji, rozmiarami klęski wojennej oraz poczuciem osamotnienia, kiedy Francja i Anglia nie przystąpiły do działań zaczepnych przeciwko Niemcom, pomimo wcześniejszych gwarancji udzielonych rządowi polskiemu. Wydarzenia z września 1939 r. to początek wojny na wyniszczenie, wojny wyzutej z jakichkolwiek przejawów humanitaryzmu, to czas, w którym zwykli ludzie stawiali przed najtrudniejszymi decyzjami swojego życia.

Wystawę, którą Państwu prezentujemy, przygotowaliśmy właśnie z myślą o tych zwykłych ludziach, których życie zmieniło się diametralnie w skutek prowadzonej wojny. To im postanowiliśmy oddać głos. Wczytując się we fragmenty wspomnień i relacji cywilnych uczestników wojny 1939 r. (często dotąd niepublikowanych) będziecie mogli Państwo wczuć się w atmosferę tamtych dni, poznać wrzesień 1939 r. widziany z perspektywy różnych ludzi, wydawałoby się bezsilnych wobec otaczających ich grozy i niebezpieczeństwa. Nie wszyscy mogli włączyć się w „cywilny front walki”, byli też tacy, którym wojna odbierała wolę działania.

Prezentowane relacje przedstawiają doświadczenia i odczucia ludzi różniących się pod względem wieku, profesji, czy pełnionej roli społecznej. Staraliśmy się stworzyć w miarę pełny obraz tamtych trudnych dni. Staje się on bardziej plastyczny i sugestywny dzięki fotografiom i faksymilom dokumentów oddających ówczesną rzeczywistość.



Wszystkich interesuje tylko jedno: czy Francja i Anglia wypowiedzą Niemcom wojnę i kiedy? [...] Podczas obiadu w restauracji wojsko podało, że Anglia już wypowiedziała wojnę Niemcom, a Francja uczyni to samo lada moment. Odegrano trzy hymny narodowe – angielski, francuski i polski. Przy hymnie polskim publiczność stała na baczność. Miasto w jednej chwili udekorowano flagami.

Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna 1918–1943*, Warszawa 2007.



(Wojskowe Biuro Badań Historycznych)



Stanowisko obrony przeciwlotniczej na Esplanade des Invalides Paryż, 1939 r.
(Fox Photos/Getty Images/Flash Press Media)



Warszawa, 3 września 1939 r.
(Associated Press/Agencja Gazeta.)

Byłem wtedy w kościele św. Jakuba, około godziny 12.30. Do wygłaszającego kazanie księdza Oraczewskiego podszedł ministrant z karteczką i ksiądz przerwał Kazanie: „Muszę wam podać dobrą wiadomość. Nie jesteśmy sami. Wielka Brytania przystąpiła do wojny”. Zaintonował „Te Deum Laudamus”. Ogromny tłum ciągnął w stronę ambasady brytyjskiej, by zamanifestować swą radość. Poseł brytyjski stał na balkonie razem z ministrem Beckiem.

Wejście do schronu przeciwlotniczego w Londynie.
(Topical Press Agency/Getty Images/Flash Press Media)

Władysław Bartoszewski, *Warto być przyzwoitym*, Poznań 2005.